

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 zlr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b.r  
mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od  
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

## OD ADMINISTRACYI.

Sz. Odbiorców naszego pisma upraszamy najuprzej-  
miej o wyrównanie zaległości i odnowienie przedpłaty.

## Kto winien przepiętniu sal szkolnych?

Nasze „mordownie szkolne“, których mamy okrą-  
gło 2.000 są tak urządzone, że dzieci siedzą w nich  
jak śledzie w beczce, a nauczyciel ledwie dyszy płu-  
cami pośród niezdolnych smrodów, kurzu i innych  
nieczystości.

Istnieją wprawdzie przepisy o stawianiu i urzą-  
dzeniu budynków szkolnych, ale wegetują one tylko  
na papierze, gdyż bardzo często powołane czynniki  
z rozmysłem działają, wbrew tym rozporządzeniom,  
przez co narażają dziatwę i nauczyciela na niechybną  
stratę zdrowia i życia.

Że tak jest faktycznie, świadczą prawie wszy-  
stkie nowe budynki szkolne, w których sporo okrojono  
z przepisanej wysokości, umieszczono okna z niewła-  
ściwej strony, piece ustawiono w złym miejscu i t. d.

Rozporządzenie ministryalne wspomina najwy-  
rażniej, że na każde dziecko powinno być 3—4 metr.  
kub. powietrza w klasie.

Jakiemże więc prawem w izbie, mogącej służyć  
dla 40. uczniów, znajduje się ich 100, 150 lub więcej?  
Czyż nie jest to lekkomyślną ruiną zdrowia ludzkiego?  
Czyż jakakolwiek władza na te anormalne stosunki  
obojętnie patrzeć winna?

Zapewne, że nie!

A zatem jest obowiązkiem nauczyciela nie przy-  
mować do szkoły więcej dzieci nad pojemność sali  
szkolnej, a nikt go wtedy do gwałcenia przepisu  
przynaglać nie może. Konsekwentne też pod tym  
względem postępowanie przyczyni się prędzej do zni-  
knięcia „mordowni szkolnych“, aniżeli patryotyczne  
mowy opiekunów naszych i dyspozycyjne fundusze,  
bo mordownie istnieją nie tyle z biedy, jak tylko  
przez ich złośliwy upór albowiem więcej dbają oni o

utrzymanie stajen w dobrym stanie, aniżeli o dostar-  
czenie szkole choćby najpotrzebniejszej wygody.

Powtórę każde dziecko, które już sześć lat ucze-  
szczało regularnie na codzienną naukę, powinno być  
absolutnie od codziennej nauki uwolnione, chociażby  
nie ukończyło najwyższej klasy (oddziału), bo przez  
to zawadza drugiemu, a samo mimo woli nie odnosi  
z nauki pożądanego skutku.

Tę też drogę postępowania zalecamy nauczyciel-  
stwu ludowemu. Kiedy bowiem nikt mu nie idzie na  
rękę, a owszem coraz więcej go gnębią i prześladują,  
powinni oni wstąpić na drogę własnej pomocy,  
i stać twardo na gruncie istniejących ustaw i prze-  
pisów szkolnych.

## Echa z Walnego Zjazdu

Towarzystwa Pedagogicznego, w Wadowicach.  
III.

Na drugim posiedzeniu Towarzystwa Pedago-  
gicznego postawione nagły wniosek Oddziału jarosław-  
skiego, aby posłom ks. Czartoryskiemu, Rutowskiemu  
i Kramarczykowi wyrazić podziękowanie za  
obronę praw stanu nauczycielskiego w Sejmie, jak-  
kolwiek panowie ci nie wiele zrobili, a wnioski ich  
były tylko jałmużną, którą nauczycielstwu, jako stałe  
odczepne rzucić choiano, spychając zupełnie na dłuższy  
przeciąg czasu z porządku stanowcze polepszenie bytu  
nauczycieli szkół ludowych.

Nie widzieliśmy zatem żadnej racyi do podzięk-  
dla tych panów w ogólności, zaś w szczególności dla  
posła Rutowskiego, który natychmiast po wniesieniu  
petycyi do Rady państwa w Wiedniu skrętnie noto-  
wał nazwiska podpisanych, a to w celach denuncyacji,  
jak twierdziły dzienniki, z czego nawet w parlamencie  
wynikła burza.

Dziękowanie tym mężom było więc nie na miej-  
scu i nie zgadzano się ze stanowiskiem, jakie nauczy-  
cielstwo w sprawie polepszenia bytu swego zająć  
było winno.



Podziękowanie to wynikało w skutek machinacyi p. Nowakowskiego, inspektora szkolnego z Jarosławia, który w ogóle w ostatnim Zjeździe bardzo smutną, tylko siebie i przeszłości swojej godną odegrał rolę.

Następnie przemawiali delegaci ze Szląska, którzy przybyli w tym celu, aby Towarzystwo Pedagogiczne popierało starania Kółka Pedag. w Cieszynie i w ogóle polskie sprawy szląskie.

Wprawdzie delegatów tych mile przyjęto, a nawet zebrano 116 złr. na cieszyńskie gimnazjum, wszakże panowie delegaci nie znali widocznie stosunków, jakie panują obecnie w Towarzystwie Pedag. i dlatego stanęli w sprzeczności nie tylko z nauczycielstwem ludowym w Galicyi, ale także z Kolegami ze Szląska, który przez swojego korespondenta zaprotowali w „Kuryerze Lwowskim“ z dnia 31 lipca b. r. (Odnosny artykuł p. t. „Organizacye galic. i Szląsk.“ umieszczamy dosłownie. Przep. Red.) przeciw łączności z galicyjskiem Towarzystwem Pedagogicznym, upatrując w łączności z niem zgubę dla nauczycieli szląskich.

Dla wyjaśnienia sprawy podajemy, że galicyjskie Towarzystwo Pedag. chciało także w swoje sieci wciągnąć przed 10. laty i nauczycielstwo szląskie, zakładając w Cieszynie Oddział — atoli nasi mądrzejsi Koledzy ze Szląska poznali się na farbowanych lisach, przez co Oddział ten od razu zmarł i dotąd nie odbył ani jednego posiedzenia!

Obecnie poczyniono więc machinacye pokątne, aby przynajmniej dla formy złowić jakich delegatów na Walny Zjazd do Wadowic, co się też udało — atoli znalazło zaraz zaprzeczenie i protest od szląskich nauczycieli, którzy w stanowczy sposób potępiają politykę Zarządu Głównego Towarz. Pedagog. i żądają, aby ten Zarząd pierwiej przestał być wrogiem dla nas i postarał się o polepszenie stosunków szkolnych w Galicyi zanim zechce się pokusić o nauczycieli ze Szląska.

Głos ten powinien zrozumieć ks. Czartoryski i pojąć, że słowa, chociażby takiego jak on magnata, nie mogą wyrzeć żadnego skutku i są prostym frazesem, jeżeli stoją w sprzeczności z dobrem powszechnem, i bolesną a niezasłużoną krzywdą, jaką nasz stan nauczycielski od dawna ponosi.

Również ciekawie rozegrało się sprawozdanie komisji lustracyjnej Towarzystwa Pedagog. do kontroli kasy i funduszków Towarzystwa. Do komisji tej wchodziło od czasu Zjazdu bocheńskiego, a więc od roku 1891 — trzech członków zamiejscowych, albowiem chciano mieć *dokładniejszy* obraz kasowych manipulacyi, które nieraz w bardzo zagadkowym przedstawiano świetle.

Od roku 1891 zasiadali więc w komisji lustracyjnej trzej stali członkowie zamiejscowi, pp. Pająk, Kisielewski i Satke.

Panowie ci z początku byli dość względni dla

administracyi funduszami Towarzystwa, być może dlatego, że nie znali jeszcze dobrze tajników tej gospodarki.

Kiedy atoli w roku 1893 i 1894 wykryło „Szkolnictwo wiele ciekawych pozycyji — odnoszących się do gospodarki cudzym groszem, i kiedy historia „zaginionych tysięcy“ stała się zbyt głośną, a nawet skandaliczne przybierała rozmiary, wtedy i ci panowie delegaci, zmuszeni głosem opinii publicznej, zaczęli troskliwiej zaglądać w rachunki i odkryli wiele ciekawych rzeczy, które nie poszły w smak Zarządowi Głównemu.

Otóż za to spotkała ich kara, która zarazem stała się środkiem ochronnym do dalszej gospodarki Towarzystwa Pedagogicznego. Kiedy bowiem czciogodny Zarząd Główny spostrzegł, że na Zjeździe w Wadowicach posiada większość ze swoich kreatur, od których usunęli się obecni nauczyciele, zaraz przeferowano wybór komisji w ten sposób, że wyrzucono z niej pp. Kisielewskiego i Satkego, a pozostawiono *dogodnego* dla siebie p. Pająka, z nowych zaś wprowadzono p. Dąbrowskiego Józefa z Wiązownicy (powiat Jarosław) i p. Nowakowskiego, inspektora szkolnego z Jarosławia, tego samego, który w Wydawnictwie dziełek ludowych we Lwowie tak „świetnie“ gospodarował, że gospodarka ta stała się przysłowiem.

Naturalnie, że lustrator *taki* jest dla Towarzystwa Pedagogicznego w dzisiejszym czasie „wywiekania brudów“ czynnikiem nader pożądanym.

Kiedy panowie ci przyjęli wybór, *natychmiast* okazał im Zarząd Główny wdzięczność swoją, albowiem oznaczono im prócz grubych kosztów podróży także *po 5 złr. dziennej dyety* za kontrolowanie kasy Towarzystwa.

Teraz więc mogą ci panowie zjeżdżać jak najczęściej do Lwowa, tu siedzieć jak najdłużej nad rachunkami, nic nie robić, a za to wszystko brać grube dyety, które zakrawają na miano „Szweiggeldów“.

W dalszym ciągu przychodzimy do omówienia najważniejszej sprawy, a mianowicie, *w jaki to sposób* przeprowadzili czciogodni opiekunowie nasi haniebną, bezwstydną uchwałę, potępiającą wniesienie petycji do Rady państwa we Wiedniu.

Czeciogodny Zarząd chwycił się polityki, godnej zaiste jego tradycyji i osobników, stojących u steru. Najpierw zorganizowano „Wyprawę do Wadowic“, na którą ściągnięto presją kilkudziesięciu nauczycieli i 10. inspektorów szkolnych, przydzielając każdemu z nich *pod nadzór* po kilku nauczycieli.

Oprawców, którzy się trudnili groźbą i denuncyacyą było także kilkunastu!

Najpierw obrabiano pojedynczo nauczycieli za-



leżnych, a głównymi aranżerami tej akcyi byli pp. Badańczyk i Nowakowski.

Naiwnych nauczycieli, którzy uwierzyli słodkimi słówkami tych panów, znalazło się 30 do 40 — reszty miała dopełnić publika wadowicka, zaangażowana przez p. Badańczyka, (której nikt nie pytał o żadne legitymacje) — a wreszcie sztab i inspektorowie.

Po takich przygrywkach, czynionych przez inspektorów, wystąpili na jaw inne indywidua, w osobach p. *Pierzchały, Szafrąńskiego* i t. p. — i ci zacni koledzy starali się wmówić na zgromadzeniu poufnym w nauczycieli, że trzeba petycyonować do Sejmu, a równocześnie zaczęli potępiać tych, którzy petycję wnieśli do Rady państwa. Zaledwie atoli zaczęli mówić na ten temat zostali wyśmiani, wygwizdani i wytupani, jako judasze sprawy nauczycielskiej.

Po tym fakcie trudno było przypuszczać, aby ktokolwiek ośmielił się na pełnym posiedzeniu stawiać wniosek o potępienie biednych nauczycieli, którzy z obawy przed śmiercią głodową z rozpaczyny wnieśli petycję do Rady państwa, kiedy Sejm przeszedł nad ostatnią ich prośbą z lekkim sercem do porządku dziennego.

Stało się jednak przeciwnie, albowiem Jaśnie Oświecony książę Jerzy Czartoryski raczył przyłożyć ręki do tego bądź co bądź *nieszlachetnego dzieła* i wywarł swoją osobą presję na zgromadzeniu, którego moralne znaczenie, jako *zbierający ludzi rozmaitych zawodów* i tak nie ma żadnej wartości, i jest nieprawą uzurpacją praw, tylko stanowi nauczycielskiemu należnych.

Otóż, zanim jeszcze wniesienie petycyi do Sejmu weszło na porządek dzienny obrad Zjazdu w Wadowicach, pożegnało kilkudziesięciu nauczycieli Zjazd, narady, uczyty i wiwaty, i uciekło czemprędzej w różne strony. Byli to ci z nauczycieli, na których pp. Badańczyk i Nowakowski wymusili słowo, że będą głosowali za powyższą petycją.

W skutek tej okoliczności spadła ilość uczestników w drugim dniu obrad bardzo znacznie, mimo iż p. Badańczyk sprowadził nowe zastępy różnorodnych członków nienauczycieli, którzyby bezmyślnie głosowali za wnioskiem Zarządu Głównego.

Takich to niskich środków, takiej obrzydłej, haniebniej metody, używali aranżerowie Zjazdu do przeprowadzenia swojego, po wieczne czasy przez nauczycielstwo przekłętą celu.

Kiedy więc już pp. Badańczyk, Nowakowski, Pierzchała & Comp., obliczyli swoje kohorty, postawił Zarząd Główny wniosek, aby wnieść znowu petycję do Sejmu i w niej potępić kolegów, którzy poprzednio wnieśli petycję do Rady państwa.

Druga część wniosku, wyrażająca potępienie, spadła na zgromadzenie jak grom z jasnego nieba.

W obec niesłychanej agitacyi, aby tylko przeforsować ponowne wniesienie petycyi do Sejmu, nikt nie mógł przypuszczać, aby czcigodny Zarząd Główny ze swoim przeznacnym prezesem ośmielił się w taki sposób obejść z nauczycielstwem i ze zgromadzeniem, w którym także nauczyciele ludowi znajdować się musieli.

Zaledwie też padły słowa haniebnego wniosku potępienia kolegów-nauczycieli, powstało takie oburzenie przeciw niegodnym szalberzom cudzej czci i sławy, że tylko wysokiemu taktowi nauczycieli zawdzięczyć należy, iż nie przyszło do gorszych następstw.

Z wyrazem oburzenia, ze słowami *wzgardy na ustach*, opuścili prawie wszyscy nauczyciele salę obrad i natychmiast wynieśli się z miasta, z którym się łączą takie bolesne wspomnienia.

Zaprotestował przed tem jeden ze zgromadzonych przeciw tej haniebnej zdradzie i ze łzami w oczach opuścił z innymi nieszczęsną salę.

W sali zostali więc tylko inspektorowie, Zarząd Główny, *ad hoc* sprowadzona do głosowania publika wadowicka, dalej naganiacze, kilka lichych indywiduów i błąd jak trup książę Jerzy, który złożył przewodnictwo w ręce czcigodnego p. Badańczyka, aby jako członek, mógł lepiej gardłować za haniebnym wnioskiem, i nie potrzebował sam siebie przywoływać do porządku dziennego.

Patrząc na tego magnata, pana z panów, jak swojemi książęciami słowy znęcał się nad biednym nauczycielstwem ludowym — patrząc na tego starca, przed którym stoi mogiła i sąd potomności, nie zważający na dary fortuny i urodzenia, mimowoli nasuwa się pytanie, ażali to stan normalny, iż książę dał się użyć za narzędzie złych ludzi, i dziś u schyłku swego żywota, walczy o sprawę, której bądź co bądź z zasadami szlachetności i chrześcijańskiej miłości bliźniego pogodzić trudno.

Przeprowadzenie w podobny sposób wniosku, *urągającego położeniu nauczycieli ludowych i ciskającego im w oczy obelgi*, nie czyni też żadnego zaszczytu ks. Czartoryskiemu, chociażby dlatego, że jeszcze dalej idące wnioski nawet bez gardłowania na Walnych Zjazdach skinieniem swoim przeprowadzić może, albowiem *w braku nauczycieli i uczciwie myślącej publiczności*, znajdzie zawsze dość indywiduów z dróg rozstajnych, którzy za jego pieniądze mogą się wpisać do Towarzystwa i głosować na książęce skinienie.

Gdyby zaś i taka zabawka za kosztowną była dla naszego „księcia i pana“, to może zapisać do Towarzystwa wszystkich swoich stangretów i lokai, płacąc za nich po koronie, jak statut wymaga, a wtedy zjedzie na Zjazd z gotową zawsze większością, która nawet „jednomysłnie“ głosować będzie.

Taką to reprezentacją nauczycieli jest Towarzystwo Pedagogiczne!



Nie mając słów dla napiętnowania księcia prezesa za to, iż zamiast kierować bezstronnie obradami rzucił się w wir walki i zagroził swoim ustąpieniem z prezesostwa, gdyby jego wniosek upadł, nie możemy równocześnie przemilczeć, kiedy sądzi, iż wyświadcza tak wielkie dobrodziejstwo Towarzystwa Ped., że tylko jego osoba o niem stanowi?!

Tymczasem książę-pan wyświadczył swoim ostatniem wystąpieniem Towarzystwu Pedag. prawdziwie niedźwiedzią przysługę, albowiem oburzenie przeciw Towarzystwu i wzdarcę doprowadził do niebывałych granic.

Nawet najlojalniejsi nauczyciele, biorący udział w wadowickim Zjeździe, ci co za petycją głosować chcieli, odeszli ze Zjazdu ze słowami wzdarcę i oburzenia. Otóż ci uczestnicy rozniosą to oburzenie po wszystkich zakątkach kraju naszego i jako żywi świadkowie moralnych gwałtów i obelg miotanych na nauczycielstwo ludowe, usuną resztę złudzenia u łatwowiernych, przez co tem silniej skupi się nauczycielstwo pod naszym sztandarem.

Oto sukces moralny polityki gwałtu i bezprawia!

Wierzmy też, że istnieć będzie Towarzystwo Pedag., nawet pod egidą ks. Czartoryskiego, bo sam książę może dostarczyć ze swoich dóbr 1000 członków a nawet i więcej, rekrutując ich w ostateczności z gumien, stajen i obór, wierzmy, że do kierowania tą falangą podczas Walnych Zjazdów znajdzie odpowiednią ilość naganiaczy, że blask jego mitry oraz nadzieja korzyści upodli jeszcze kilkudziesięciu nauczycieli-wyrzutków, z którymi nie mamy nic do czynienia — atoli ogół nauczycielstwa, te tysiące naszych pedagogów i zacnych niewiast, które się poświęcają stanowi nauczycielskiemu, jak dotąd tak i nadal od Towarzystwa, które walczy tak uczciwą bronią, jak nasze Pedagogiczne, stanowczo usunąć się będą.

Na nie presya — na nie gwałty — na nie obietnice czcigodni panowie! Patrzcie, jakie zbieracie owoce pracy swojej! Sześć tysięcy nauczycieli unika Towarzystwa Pedag. jak cholery — 90% Oddziałów nie odbyło w roku ubiegłym ani jednego posiedzenia — żadne miasto nie zaprasza do siebie Towarzystwa na Walne Zjazdy, powstają przeciw działalności Towarz. Pedag. prócz prasy prowincjonalnej takie potężne pisma codzienne, jak: „Głos Narodu“, „Kuryer Lwowski“ i „Nowa Reforma“, a w ślady ich wstępują także inne organy opinii publicznej.

Czyż to wszystko nie zasługuje na uwagę Zarządu Głównego?

Jeżeli zaś i te argumenty nie zdołają przekonać głównych menerów Towarzystwa o ich uczciwości, to niechaj zastanowią się nad własnem świadectwem upadku i niemocy — niechaj porównają ostatnie wła-

sne sprawozdania, drukiem ogłoszone — ze sprawozdaniami lat 1880—1890.

Niegdyś obejmowały one kilkadziesiąt kartek, spis Oddziałów i Kółek, sprawozdania z ich czynności, tysiączne wykazy członków — a dzisiaj występuje Zarząd ze sprawozdaniem, obejmującym 3¼ wyrażnie: trzy i ówierz kartki małego formatu, co sprawia wrażenie nekrologu Towarzystwa, bo nie ma w nich żadnego obrazu ruchu umysłowego za czas ostatni — ani spisu członków!

Takie to owoce zbiera polityka bezprawia!

Dodatkowo nadmieniamy, że „Szkoła“ sfałszowała rozmyślnie sprawozdanie z ostatniego Zjazdu podając, że za wnioskiem, potępiającym nauczycielstwo petycyonujące do Rady państwa, oświadczyło się 160 członków.

To fałsz wierutny! Głosujących za tym haniebnym wnioskiem nie było setki, a stanowili ich z małymi wyjątkami przyjaciele i znajomi p. Badańczyka z Wadowie, którzy przybyli do głosowania z żonami i dziećmi, i ten to ludek, nie należący nawet do Towarzystwa, zdecydował przyjęcie nikczemnego wniosku, albowiem ani „bezstronny“ książę pan prezes — ani ktokolwiek z dygnitarzy, nie raczył tych osób zapytać o legitymację, któraby ich do głosowania uprawniać miała.

Nie dziwimy się też, że po wyniku głosowania nastąpiło powszechnie przygnębiające wrażenie, że trupia bladeść okryła oblicza naszych wrogów i aranżerów, że lękali się swojego własnego cienia do tego stopnia, iż faktycznie nie było zapowiedzianej ucztę pożegnalnej, nikt nie wnosił toastów i nie piał hymnów wzajemnej adoracyi.

A teraz Szanowni Koledzy i Zacie Koleżanki! Dołóżcie wszelkich starań, aby Towarzystwo o takich szlachetnych zasadach, nie miało w łonie swoim nauczycielstwa ludowego, które służy rozmaitym dygnitarzom za źer do zaspokojenia niskich instynktów.

Unikajcie zgromadzeń Oddziałowych i Kółek Pedagogicznych, po ostatnim bezwstydnym napadzie na cześć naszą! — Odpychajcie stanowczo wszelkie zachęty i podszepty — przestańcie płacić wkładki — przestańcie prenumerować „Szkołę“ — a z pewnością ta hydra obrzydła, która nas gniecie od lat kilkunastu, i która stworzyła tak optakane stosunki — zginie pod własnym ciężarem zgnilizny i niemocy!!

**Koniecznienie chce się wywinąć sianem!**

(List z kraju).

Pan Lipecki usiłuje zbić twierdzenia w 15. i 17. numerze „Szkolnictwa“, jakoby nie agitował (Sic, to było jego zdanie) między okolicznymi nauczycie-



łami, namawiając tychże do cofania podpisów na petycjach i t. d., a potem, że się nie usprawiedliwił z tego kroku i nazywa nasze piętno „tendencyjnym zmyśleniem“.

I owszem panie kierowniku! Była to grana komedia w 2. aktach. Rzecz dzieje się na wsi i w mieście. Charakterystycznym w I. części jest to, że tylko „jeden“ na terytorjum ziemi tuchowskiej petycję podpisał, zaś w II. humorystyczna zabawka w ciuciu-babkę, albo mydlenie oczu dla gości w sali. To też recenzenci nieomieszkali kryterjum umieścić w dzienniku, o czem publika wyraża się potakująco.

Co do balansu już przyznaliśmy p. słuszność w 17. numerze w słowie „Sic“.

Kończąc, prosimy cicho siedzieć i żadnego wpływu stańczykowskiego na okręg nie wywierać, a mianowicie:

I. Nie popieraj p. tego obrzydliwego Towarzystwa, które nas bez rękawiczek bije, tego, które w chwilach boleści, każe zbierać na poprawę doli ziółka lecznicze do aptek i pijawki.

II. W tarnowskim okręgu z krytyką bez liczenia się z opinią nauczycielstwa — pomaluśku p. Józefie!

III. Nie wolno nikomu przeszkadzać ani słówkiem naszym ostatecznym zamiarom.

Pisaliśmy i pisać będziemy aż do skutku!

## Organizacye galicyjskie i Szląsk.

Cieszyn 27. lipca. Na odbytem niedawno zjeździe Pedagogicznym w Wadowicach zaproponowano przybyłym Szlązakom przystąpienie do galicyjskiego Towarzystwa Pedagogicznego lub też ewentualnie założenia filii tego Towarzystwa na Szląsku z siedzibą w Cieszynie, do której należałoby przyciągać wszystkich nauczycieli szląskich, skłaniających się do obozu narodowego.

Może nie będzie zbytecznym zaznaczyć, że myśl rozciągnięcia działalności Towarzystwa Pedagogicznego na bratni Szląsk *nie jest wcale nową*, że już 25 lat temu starano się o to, ale bez rezultatu, a dlaczego, w paru słowach wyjaśnię.

Na III. walnem zgromadzeniu galic. Towarzystwa Pedagogicznego, zwołanem do Krakowa w r. 1869, deputacya nauczycieli szląskich objawiła chęć przystąpienia do Towarzystwa i utworzenia Oddziału tegoż w Cieszynie, podjęte jednak wtedy starania, aby Towarzystwo wspomniane mogło rozciągnąć działalność swoją na Szląsk, spełzły na niczem z powodu niezatwierdzenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych odnośnej zmiany statutu. Dopiero udało się to uzyskać w r. 1882, o czem ministerstwo zawiadomiło we wrześniu tegoż roku i rząd krajowy w Opawie. Zarząd

Towarz. Pedagogicznego wkrótce potem rozesał na Szląsk wielką ilość okólników, wzywających nauczycieli i „w ogóle przyjaciół oświaty“ do przystępowania do Towarzystwa, skutkiem czego zgłosiło się 63 osób, w tej liczbie jednak stosunkowo mało nauczycieli. Łatwo to zrozumiemy, gdy się zważy okoliczności następujące. Wychowańcy szkół i seminaryów, prowadzonych w duchu czysto germanizacyjnym, gdzie wszystkie ślady sympatyj dla Polski starano się usunąć i zniszczyć, czyż mogli uczuwać zbytni pociąg do łączenia się z Towarzystwem galicyjskiem? A jeżeli w r. 1869 sami się z tem oświadczyli, to było to parę jednostek, wyjątkowo przychylnie usposobionych dla tego Towarzystwa, które wtedy bardziej uczciwą spełniało rolę, *niż w obecnej chwili, gdy od pewnego już czasu jest jak gdyby organem podległym Namiestnictwu i Radzie Szkolnej krajowej*. Na oziębłość nauczycieli szląskich względem myśli łączenia się z niem wpłynęły jeszcze i inne względy.

Pomiędzy rokiem 1870 a 1880 opanowała cały ruch narodowy w Ks. Cieszyńskim pewna klika, która wszelką łączność z innemi dzielnicami Polski chciała sprowadzić *wyłącznie do ściągania od nich pieniędzy*, (tak samo i u nas w Galicyi — przyp. zecera) ale w duchu coraz mniej życzyła sobie wglądania tych rodaków w ich sprawy. Rozumie się, działo się to wbrew widokom śp. Stalmacha, który owszem, prosząc rodaków o pomoc, żądał też, aby całe społeczeństwo wiedziało, co się z pieniędzmi dzieje i w ogóle, co i jak się robi na Szląsku.

Trzecią, a powiedzmy otwarcie, najważniejszą przyczyną oziębłości nauczycieli szląskich względem idei łączenia się z Galicyą *była coraz bardziej wrażliwość do Towarzystwa Pedagogicznego, które tak mało wykazywało serca i poczucia obowiązków obywatelskich w traktowaniu sprawy wyposażenia materialnego nauczycieli ludowych w Galicyi*. U niektórych wprost objawiała się obawa, aby w przyszłości dalszej czy bliższej połączenie owo *nie wpłynęło na obniżenie dobrobytu nauczycielstwa szląskiego*, które w porównaniu z galicyjskiem miało się i ma bezporównania o wiele lepiej. Oto parę danych z ogłaszanych w pismach tułtejszych konkursów. W r. 1881 nauczycielowie młodszego w Boguminie ofiarowywano zhr. 360 i pomieszkanie; w r. 1883 starszemu nauczycielowi w Wielkich Kończycach dawano płacy rocznej 400 zhr. funkcyjny dodatek 100 zhr. i pomieszkanie, a nadto dochody organistowskie (nie mniej jak 200 zhr.); w roku 1895 w Czechowicach nauczycielowi dawano 500 zhr. wraz z pomieszkaniem. Dodać trzeba, że wszędzie przy szkole jest kawał dobrego gruntu, budynki szkolne obszerne i schludne, pomieszkanie z 2, 3 pokojów z kuchnią, etc. Jaka to różnica z niedolą nauczycieli galicyjskich, nie potrzebują chyba objaśniać.



To też nie dziwnego, że w d. 17. grudnia 1882 roku, gdy zwołano zgromadzenie owych 63 osób, które przystąpiły w pierwszej chwili do Towarzystwa, zjawilo się w Czytelnicy ludowej w Cieszynie zaledwie osób 28, a w tem tylko 7 nauczycieli. Na to zgromadzenie przybył wtedy p. Tadeusz Romanowicz, delegat Towarzystwa, a ponieważ nie przygotowano żadnych wniosków, po mowie więc p. Romanowicza przystąpiono zaraz do wyboru zarządu cieszyńskiego Oddziału. Prezesem wybrano dr. Fischera, zastępcą prof. gimn. Karella, sekretarzem nauczyciela semin. nauczycielskiego p. Alfreda Brzeskiego, skarbnikiem dr. Dybkę (obecnie Dyboskiego), koncypianta adwokackiego, wreszcie członkami zarządu zostali nauczyciele ludowi pp. Adolf Stiasny ze Stanisławic, A. Macura z Końskiej i Paweł Koźdoń.

Zarząd więc wybrano, ale też i na tem się wszystko skończyło. Drugi raz się już nie zebrano i utonęło to wszystko w zapomnienia fali. Rozpoczynanie tego w tej chwili na nowo nie na wiele się przyda. *Póki położenie nauczycieli w Galicyi radykalnie się nie zmieni, a przynajmniej póki Towarzystwo Pedagogiczne nie przestanie być tem, czem obecnie, to wszelkie jego umizgi do nauczycielstwa szląskiego nie osiągną najmniejszego skutku.* W r. 1881 liczyło ono podobno 41 oddziałów i 2743 członków i cieszyło się jeszcze względną popularnością, a dziś jak ono wygląda? Zapewne już i połowy tej liczby członków nie posiada. Większość nauczycieli oburzona zachowaniem się tego Towarzystwa w sprawie ich położenia materyalnego, do niego nie należy. Jeżeli więc Towarzystwo Pedagogiczne nie jest w stanie przywiązać ku sobie nauczycielstwa galicyjskiego, *to skądże pretensya do zjednania Szlązaków?* Połączenie takie byłoby dobre i pożądane tak dla Galicyi jak dla Szląska, ale do tego potrzeba, aby Towarzystwo Pedagogiczne było przejęte rzeczywiście duchem obywatelskim, a nie służyło samolubnym celom rządzącej kliki.

Jeszcze słowo. W ks. Cieszyńskim od lat kilku bezwątpienia jest zupełny zastój w ruchu narodowym, wobec czego tworzenie nowych towarzystw tutaj lub oddziałów tow. galicyjskich. do niczego nie doprowadzi. Pokazało się to na „Sokole“ cieszyńskim, założonym w r. 1891, na kołach „Szkoły ludowej“, które już nie ustnieją i nic nie zrobiły. Towarzystw mamy dosyć i obejmują one wszystkie sfery życia, tylko, że tego życia właśnie nie ma. Należy więc przedewszystkiem rozbudzić na nowo ruch narodowy w istniejącej organizacyi.

## Własne świadectwo.

(Z kraju).

Zaproszeniem do nadsyłania opinii, w jakim kierunku artykuły „Szkoły“ byłyby najbardziej pożądane,

dała redakcyja „Szkoły“ bardzo wymowne świadectwo o swej dotychczasowej działalności. Rzeczywiście coś bardzo niewyraźnego musi być w redakcyi „Szkoły“, skoro aż na taki krok się odważyła.

Rzecz godna do zastanowienia! Dygnitarz szkolny, będący wyrocznią na niwie galicyjskiej w sprawach szkolnictwa, zniża się jako redaktor pisma fachowego do czytelników, rekrutujących się przeważnie z nauczycieli ludowych z prośbą o pouczenie, co pisać w „Szkołce“ powinien. Doprawdy — śmiać się i ubolewać nad tem potrzeba!

Ciekawość wielka jednak, jakie też pobudki kierowały p. Baranowskim przy ogłaszaniu swej prośby. Czyżby redaktor „Szkoły“ rzeczywiście pragnął się dowiedzieć, jakie artykuły zawierać winna „Szkoła“, aby cieszyć się mogła sympatya nauczycielstwa ludowego??

Nie przypuszczamy, aby p. Baranowski nie wiedział, czego nauczycielstwo pragnie od „Szkoły“, więc o kroku jego z innego punktu widzenia sądzić nam należy.

Być może, że niedobory organu Towarzystwa Ped. przyczyniły się w pewnej mierze do prośby redaktora tego pisma. Musiały atoli być jeszcze inne przyczyny....

Znając dotychczasowe stanowisko „Szkoły“ i całego Towarzystwa Ped. w obec nauczycielstwa ludowego przypuszczać należy, że prośba ta jest tylko dalszym ciągiem komedyi, jaką zawsze i wszędzie Towarzystwo Ped. z nauczycielstwem odgrywało.

„Szkoła“ widząc, że postępowi nauczyciele ze wstrętem zaczynają się od niej odwracać, pragnęłyby za wszelką cenę zatrzymać swoje dawne wpływy nad nauczycielami, aby dalej bałamucić ich zapomocą swojej aż do przesyty znanej frazeologii... i z tego to prawdopodobnie powodu ogłasza, że chętnie przyjmie uwagi co do kierunku artykułów, mając nadzieję, że nauczycielstwo uwierzy na nowo w jej „macierzyńską opiekę“ i za swój organ ją dalej zechce uznawać.

Przyszłość okaże, o ile szczerem było zaproszenie „Szkoły“.

R.

## Wiadomości potoczne.

**Tajemnicza śmierć.** Zmarł niespodzianie w Krakowie Michał Dobrowolski, nauczyciel z Kruga pod Jasłem. Ś. p. Dobrowolski przybył w środę wieczorem do zajazdu przy rogu ulicy Długiej i Basztowej, przez całą prawie noc chodził po pokoju a nad ranem zastano go nieżywego.

**Nowa szkoła ćwiczeń.** Kierownik ministerstwa oświaty zezwolił na założenie 4-klas. szkoły ćwiczeń z językiem wykł. pol. i 4-kl. szkoły ćwiczeń z języ-



kiem wykł. rusk. przy seminaryum naucz. męskiem w Samborze. Z początkiem roku szk. 1896/7 będzie otwarta I. klasa dla obu tych szkół, w następnych trzech latach nastąpi kolejne otwieranie klas dalszych.

**Z bocheńskiego** donoszą nam, że tamt. zaściankowi dygnitarze spraszają do siebie nauczycieli, i z uprzejmą nadzwyczaj miną, wskazują im osoby, na które agitować winni. Trzeba wiedzieć, co za szalona zmiana u owych panów! Dotąd unikali oni nauczycieli, a nawet ich gnębili przy każdej sposobności — dziś oświadczają się jako najlepsi tychże przyjaciele! Unikać więc takich obłudników!

**Dlaczego Zarząd Gł. Tow. Ped. pragnie koniecznie wnieść petycją do Sejmu?** Skutkiem petycji wysłanej przez nauczycielstwo do Wiednia ułożyły się obecnie takie stosunki, że w razie gdyby Sejm zwlekał dłużej sprawę podwyższenia płac naszych, Rada Szk. kraj. imieniem Rządu wystąpi w tej mierze z własnymi wnioskami.

Wnioski takie atoli naraziłyby niektóre osobistości... na wyrzuty ze strony sprzymierzonej z nimi stańczykowskiej kliki. — Chcąc do tego nie dopuścić, postarano się w pewnych kołach... aby sprawa uregulowania płac nauczycieli ludowych weszła do Sejmu nie skutkiem wniosków, ale drogą petycji.

Że zaś nauczycielstwo zapowiedziało, iż od wnoszenia petycji tym razem się wstrzymuje, uproszono Towarzystwo Pedagogiczne, by ono wniosło imieniem nauczycieli petycję taką do Sejmu i uwolniło tym sposobem pewne sfery... od niemilej im akcji.

Wiadomość tę otrzymaliśmy z bardzo dobrego źródła.

Jest to jeden dowód więcej, do rzędu czego zeszło obecnie Towarzystwo Ped. pod kierownictwem swojego Zarządu Głównego.

**Co mamy myśleć o posle chłopskim p. Potoczku?** Poseł ten, który poszedł w ślady innych i oddał się na usługi rozmaitego rodzaju wsteczników, w organie swoim a raczej nie swoim (bo p. Potoczek tyle tylko ma ze „Związkiem Chłopskim“ wspólnego, że mu daje swoją firmę) pisząc o petycji naszej wysłanej do Wiednia zupełnie się tak samo wyraża jak pisma stańczykowskie.

Z ujadania „Związku chłopskiego“ nie wiele sobie co prawda robimy i wcale nie myślimy z nim w polemikę się zapuszczać; zwracamy tylko uwagę Kolegów na organ p. Potoczka, aby wiedzieli, kto jest ten pan poseł, i czego się można na przyszłość od niego spodziewać. Nadmieniamy przy tej sposobności, że p. Potoczek podczas głosowania w Sejmie nad wnioskiem posła Kramarczyka, zmierzającym do podniesienia płac nauczycielskich, *wyszedł ze sali....* Jest to bardzo wymowne świadectwo, ile p. Potoczkowi zależy na oświacie współbraci.

**Nasi najserdeczniejsi!** Na sejmiku relacyjnym dnia 29. lipca w Stanisławowie, składali ze swych poselskich czynności sprawozdanie: *Wojciech hr. Dzie duszycki i poseł Brykczyński.*

Pierwszy z nich oświadczył publicznie pamiętne słowa tej treści: „W sprawach szkolnych przyczyniły się do obciążenia (?) budżetu krajowego wnioski dążące do polepszenia bytu nauczycieli. Sejm nie uchwalił i nie mógł uchwalić tego wszystkiego, czego się stan nauczycielski domagał, bo *musiał mieć* na względzie budżet krajowy i jego potrzeby. Polepszenie bytu nauczycieli *może postępować tylko powoli, a nauczyciele wtedy tylko mogliby być zadowolonymi ze swego losu, gdyby urażali siebie za włościan oświeconych a nie za urzędników.*

Następnie przemówił poseł Stanisław Brykczyński. Stwierdziwszy zupełną swoją zgodę z zapatrywaniami poprzedniego mowcy, oświadczył, że należał pierwotnie w Sejmie do komisji szkolnej, wystąpił z niej atoli niezgadując się z kierunkiem ustawodawstwa szkolnego. Nauczyciele szkółek wiejskich, wychowani w dotychczasowych seminaryach *różnią się stanowczo nawyknięciami i wyobrażeniami od ludu, pośród którego żyć powinni, nie znają tego ludu i jego potrzeb, nie mają wyobrażenia o rolnictwie i nie mogą na lud zbawionego wywierać wpływu.* Wtedy tylko przyniesie szkolnictwo ludu pożądane skutki, jak powstaną dla nauczycieli wiejskich osobne seminarya z osobnym planem nauki.

Czy posłowie o takim zapatrywaniu mogą zrobić coś dodatniego dla szkolnictwa i oświaty? Pamiętajtać godzi się o nich przy nowych wyborach!!

### **Część urzędowa.**

Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 9. sierpnia b. r.:

1. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Stanisława Śliwińskiego st. naucz. 5-kl. szkoły w Sądowej Wiszni, Sarę Fischmanównę młod. naucz. tejsze szkoły; Michała Dziugałę naucz. w Małanowie; Jana Sidorowicza w Chorońnicy; Maryę Marynowską mł. naucz. 5-kl. szk. w Bieczu; Helenę Waszkiewiczównę naucz. w Moszczenicy; Stanisławę Pazdanowską naucz. st. i Stanisławę Pawłowską naucz. młod. 6-kl. szk. żeńs. w Nowym Sączu; Piotra Budzińskiego st. naucz. 5-kl. szk. w Sądowej Wiszni; Jana Wychowańca naucz. kier. 2-kl. szk. w Wołczyńcu; Andrzeja Bolechowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Rozwadowie; Aleksandra Demiańczuka naucz. w Ostrowcu; Bogumiła Hostynka st. naucz. 6-kl. szk. męs. w Przemysłu; Karolinę Klugównę mł. naucz. 2-kl. szk. w Ciężkowicach; Antoninę Zwirnerównę st. naucz. 8-kl. szkoły wydz. żeńs. w Bochni; Izydora Karpińskiego mł. naucz. 6-kl. szk. męsk. w Wadowicach; Teklę Borowiecką st. naucz. 5-kl. szk. żeń. w Chrzanowie; Feliksa Taroniego naucz. kier. 2-klas. szk. w Gaju; Franciszka Włodygę st. naucz. 5-kl. szk. w Brzesku; Franciszka Ryzdika naucz. w Ostrowie; Władysławę Kramarzyń-



ską st. naucz. 5-kl. szk. w Kolbuszowej; Michała Borodźca naucz. kier. 2-kl. szk. w Kolbuszowej Górnej; Jana Seredę i Piotra Łypaka st. naucz. 4-kl. szkoły w Stojanowie; Karola Gottfrieda naucz. kier., Bronisława Górkę naucz. st. i Olgę Trandównę mł. naucz. 4-kl. szk. w Rozdole; Władysława Nawrockiego naucz. w Poltwi; ks. Stanisława Sokołowskiego naucz. religii w szk. wydz. żeńsk. w Tarnopolu; Bronisława Terlikowskiego st. naucz. 4-kl. szkoły w Janowie; Pawła Chuderskiego naucz. kieruj. 2-kl. szkoły w Hlibowie; Antoninę Poturajównę naucz. kier. 2-kl. szk. w Janoczynie; Wandę Kisielewską naucz. w Broszniowie; Zofię Szeligównę mł. naucz. 5-kl. szk. żeń. w Leżajsku; Paulinę Klonowską naucz. w Tustanowicach; Leopolda Borodzieja naucz. w Kołpcu; Mikołaja Błyszczaka naucz. w Orowem; Fryderykę Zapetoczną naucz. w Siedliskach; Teoktysta Horniatkiewicza naucz. kier. 2-kl. szk. w Polityczu; Romualda Kurowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Czerniejowie; Eugenię Filipównę młod. naucz. tej szkoły; Józefa Diwinę naucz. kier. 2-kl. szk. w Liczkowcach; Ludmiłę Frankowską mł. naucz. 5-kl. szk. w Husiatynie; Zygmunta Nowickiego naucz. w Żabińcach; Aleksandra Widraka w Mieczyszowie; Leona Grodeckiego w Hucisku; Alojzego Goreckiego w Hnilicach; Jana Krzyżaka naucz. kier. 2-kl. szk. w Hleszczawie; Antoniego Czechowskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Białym Kamieniu; Antoniego Kadyka naucz. kier. 2-kl. szkoły w Laeku; Salomeę Markowską mł. naucz. 5-kl. szk. w Sieniawie; Helenę Mysoniową mł. naucz. 3-kl. szk. w Czehowie; Anielę Stopównę naucz. kier. 5-kl. szk. żeńsk. w Żywcu; Maryę Bętkowską star. naucz. tejże szkoły; Jadwigę Skibińską naucz. w Książnicach; Jana Słószka naucz. w Wojsławiu; Piotra Swirada naucz. kier. 2-kl. szk. w Widelce; Jakóba Mroza naucz. w Maniowie; Helenę Szczerbiankę st. naucz. 4-kl. szk. w Szczucinie; Kazimirę Michalewiczównę naucz. w Czaślawiu; Walentego Lichonia st. naucz. 5-kl. szk. w Dobczycach; Wojciecha Sosnińskiego mł. naucz. 6-kl. szk. męsz. w Wieliczce; Annę Furmankiewiczównę mł. naucz. 6-kl. szk. żeńsk. w Wieliczce; Jana Wójcika naucz. w Ostrowach Baranowskich; Feliksa Franciszka Kalińskiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Dublinach; Tadeusza Podlaszeckiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Podkamieniu; Tytusa Soleckiego naucz. w Lubszy; Leokayę z Bielskich Solecką

naucz. w Wyspie; Rudolfa Wenera mł. naucz. 5-kl. szk. w Borszczowie; Amalię Starakównę mł. naucz. 3-kl. szk. w Zubrzy; Bolesława Kulińskiego naucz. w Wólkowcach ad Dźwinogród; Bazylego Romanowa w Chrusnie Starem; Antoniego Rottera naucz. kier. 3-kl. szk. w Zubrzy; Albina Przepilińskiego naucz. kier. szk. im. św. Marcina w Lwowie; Władysława Monseu naucz. kier. szk. im. św. Zofii we Lwowie; Franciszka Haraszkiwicza i Emila Lewickiego naucz. szk. męsz. im. św. Anny we Lwowie; Antoniego Pawęckiego, Samuela Fränkla, Wincentego Wałaszkiwicza naucz. szk. męsz. im. Czackiego we Lwowie; Gustawa Kubika i Leonarda Leega naucz. szk. męsz. im. Konarskiego we Lwowie; Karola Stanisławskiego naucz. szk. męsz. im. Mickiewicza we Lwowie; Marcina Frydla i Władysława Gąsiewicza naucz. szk. męsz. im. Maryi Magdaleny we Lwowie; Adama Zawirskiego i Leona Zielińskiego naucz. szk. męsz. im. św. Marcina we Lwowie; Karola Moniaka i Faustyna Urbańskiego naucz. szk. męsz. im. Piramowicza we Lwowie; Franciszka Wiszniewskiego naucz. w Dołhy Wojniłowskiej; Józefa Szymałę st. naucz. i Stefana Jarmucha mł. naucz. 5-kl. szk. męsz. w Rawie Ruskiej; Michała Schnitzera st. naucz. 4-kl. szk. w Mostach Wielkich; Natalię Szymańską naucz. w Głuchowie; Tadeusza Antoniego Zawadzkiego naucz. kier. 2-kl. szk. w Dzyrowie; Józefa Depowskiego naucz. w Tyńcu.

2. Przekształcić od 1 września 1895 następujące szkoły ludowe 1-klasowe na 2-klasowe: w Olszynch, Turynce, Starem Siole, Dzibułkach, Romanówce, i w Zazdrości.

Wspierajmy przemysł krajowy!

## Fabryka zeszytów szkolnych

krajowego Towarzystwa handlowo-przemysłowego

we Lwowie, ulica Garncarska L. 25

poleca

## ZESZYTY SZKOLNE

przeplisane dla szkół ludowych w Galicyi  
według rozporządzenia Wysokiej Rady Szkolnej krajowej z dnia  
7. marca 1893 r. do l. 1741.

Ceny wyjątkowe — netto dla PP. Nauczycieli.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Od 20 lat istniejąca firma.

## INTROLIGATORNIA

oraz skład papieru i handel introligatorsko galanteryjny w NOWYM SĄCZU poleca:

**Pracownię introligator-  
ską** zaopatrzoną w przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące, oprawy książek, mszałów kościelnych, naprężenie map na płótno i tekturę do składania lub na ścianę i drążkam do powieszenia, przyjmuje wszelkie roboty galanteryjne, pasportou do fotografii grupowych, pojedynczych i dużych obrazów, tapetowanie pokoi i t. p.

Posiada zawsze na składzie wieńce porzeczbowe z potrzebniemi do nich szarfami i wykonuje na nich napisy według dyspozycji, zamówienia wykonuje się natychmiast i odsyła odwrotną pocztą. Wielki wybór artykułów ze skóry, to jest: pugilaresów, tytonierek, sakwojaży, pasków damskich, odpowiednie zabawki

dla młodzieży, pudełka kauczukowe, książeczki z wzorkami do malowania, liczydła, sersa, koła do biegania, huštawki pokojowe i t. p.

**Skład papieru** zaopatrzonej w doborowy i najlepszy zapas papierów kancelaryjnych, listowych w pakietach i kasetkach od 18 ct. do 1 złr. i wyżej, posiada przepisom odpowiednie zeszyty szkolne, rysunkowe, dzienniki, przybory do pisania, rysowania i malowania.

**Wielki wybór obrazów** św. i światowych, bogaty zapas ram sztabowych i Barokowych, także do fotografii gustowne rameczki rzeźbione w drzewie, prasowane i lane z celulozy, bronzu i kruszcu.

**Skład luster dużych** salo-  
nowych w ozdobnych ramach, małych ręcznych podróżnych i kieszonkowych.

Oprócz tego posiada własnego wyrobu kufry duże podróżne walizy i walizki ręczne płócienne i skórzane, paski do pleców, do noszenia książek dla dzieci, torebki skórzane i płócienne i ma takowe zawsze na składzie, wykonuje obstalunki według podanej miary.

Odbiorcy na papiery, zeszyty i przybory szkolne w większej ilości otrzymają znaczny rabat. Polecając się szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z szacunkiem

**Edward Koellner**  
w Nowym Sączu.